Nr. 9.

PRAWO LUDU

Rok IX.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 2 MARCA 1906.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, Mały Rynek l. 6.**
Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ul. Sławkowska l. 29.**

REFORMA WYBORCZA.

Nareszcie po długich i ciężkich walkach zaświtał w dziejach Austryi dzień, w którym ludom z parlamentarnej trybuny ogłoszono zdjęcie jarzma długo ciążącego! Dzień 13 lutego w którym br. Gautsch ogłosił w Radzie państwa swój projekt wyborczy ma szczególniej dla nas socyalistów-polaków pierwszorzędne znaczenie!

Dzień ten — to ściśle i bez przechwałek mówiąc, dzień zwycięstwa socyalistycznego. dzień tryumfu partyi naszej, która od długiego szeregu lat nie szczędziła trudów i na chwilę nie spoczęła, walcząc za reformą wyborczą! Ruch jaki ogarnął szczególniej w ostatnich latach Galicyę był najświętszym spokojnym ruchem ludowym, jaki Austrya widziała. Dziś możemy spoglądać na projekt reformy wyborczej, wniesiony przez br. Gautscha, jako na owoc tych trudów i pracy! Nie bez dumy stwierdzić możemy fakt, że żądania stawione przez socyalistów nie są głupimi mrzonkami zwaryowanych warchołów i „burzycieli“ lecz że są zawsze dobre i na zimno obmyśloną akcyą społeczną, mającą na celu wyłącznie tylko dobro ludu roboczego! Reforma wyborcza — owo bezpośrednie, powszechne, tajne i równe głosowanie stało się dziś dla Austryi faktem dokonanym i jak słusznie zaznaczył w swej przemowie br. Gautsch, choćby on upadł, ale reforma zostanie, albowiem tylko ludzie giną, lecz pozostają idee!

Niema kuryi! Niema pośrednich wyborów! Samo stwierdzenie tego jednego faktu musi wzruszyć głęboką i szczerą radością serce każdego, kto przeżył lat dziesiątki pod tem jarzmem niewoli szlacheckiej, kto widział sam i na własnej odczuł skórze szwindle i łajdactwa kuryalnego wyboru i pośredniego głosowania. Niema kuryi! Niema pośrednich wyborów!

Ale jak każde dzieło rąk ludzkich i ten projekt reformy wyborczej wcale idealnym nie jest i zawiera kilka słabych stron, które dla nas w Galicyi mają szczególniejsze znaczenie. Nie zapominajmy, że wniesienie projektu reformy wyborczej było grobem dla obszarników i szlachciców galicyjskich. To też ratowali co się da i okroili tak reformę dla Galicyi, że będziemy mieć twardy orzech do zgryzienia, aby szlachciców odpędzić od mandatów, a zapewnić je wyłącznie tylko przedstawicielom chłopów i robotników.

To też kto choć trochę zna stosunki galicyjskie, ten ani na chwilę się nie zdziwi, że projekt reformy wyborczej, nadając powszechne prawo głosowania dla wszystkich, którzy skończyli 24 rok życia, wyłącza jednak ogromną masę robotników od głosowania! Stało się to w ten sposób, że wedle projektu br. Gautscha ten tylko będzie mieć prawo głosowania, kto ma 24 lat i jest w gminie zamieszkały najmniej przez rok, jednym ciągiem. Dla hrabiego, albo innego obszarnika to wszystko jedno, bo on ma

swój dom, wieś, mieszkanie, to on zawsze jest zamieszkały, chociaż goni światami i kąta w domu nie zagrzeje. Ale biedny naród idzie borem, lasem za robotą w świat! On przecież nie może czekać na pańskie miłosierdzie, czy będzie co mieć do gęby włożyć. Czapkę na głowę bierze i idzie, czy to na Saksy, czy za robotą choć do sąsiedniego powiatu — i niema go w domu, ale na obczyźnie! A przez to już stracił głos i już swego najświętszego obowiązku wykonać nie może. Dlatego też należy najenergiczniej sprzeciwiać się przedłużeniu tak zwanego zasiedlenia z 6 miesięcy na 1 rok. W ogóle biorąc prawo to nie ma żadnego sensu, bo przecież kto jest obywatelem dajmy na to w Zawadzie Górnej, to jest tak samo obywatelem w Zbarażu — na drugim końcu Galicyi.

Drugą słabą stroną projektu reformy wyborczej, to jest pokrzywdzenie Galicyi przy rozdziale mandatów. Wedle stanu ludności i podatków, które Galicya płaci, dostała ona za mało mandatów, bo tylko 88. Ale tu zwracamy uwagę, iż wrogowie reformy wyborczej, chcąc niedopuścić jak najdłużej do jej ostatecznego uchwalenia, będą gwałtem żądać 120 albo i więcej mandatów! To nie jest naturalnie do uzyskania, ale stańczycy, starzy wrogowie reformy wyborczej, chwycą się pewnie i tego środka, aby odsunąć jak najdłużej od siebie chwilę ostatecznej śmierci.

Im też, szlachcicom i hrabiom galicyjskim zawdzięczać mamy, iż tylko w Galicyi zaprowadzono t. zw. proporcyonalne wybory, to znaczy, że z jednego dużego wiejskiego obszaru wybiera się 2 posłów! Ale naturalnie każdy uprawniony głosować tylko na jednego, bo wybory są równe i nikt dwóch głosów mieć nie może. Ale stańczycy zrobili to dlatego, aby narobić mętu i zamieszania między narodem! Sztuczka się jednak nie uda, bo do uchwalenia reformy jeszcze nie przyszło, więc czas mieć będziemy do agitacyi za zniszczeniem tej szlacheckiej podrywki.

Z tego, cośmy wyżej powiedzieli, wynika, że walka jeszcze nie skończona! Zanim reforma wyborcza stanie się prawem, jeszcze upłynie kawałek czasu! I na ten czas właśnie liczą wrogowie ludu! Sadzą oni, iż lud uda się im uśpić i przeprowadzić w parlamencie takie poprawki, iż reformę skrzywią i nagną do swoich celów.

I dlatego, Towarzysze, już dziś zapowiadamy, iż walka nieskończona! Teraz, gdy nawet z ław ministeryalnych padły słowa potępienia dla kuryi i przywilejów szlacheckich, musimy czuwać, aby tyloletnia praca ciężka ludu wyborczego nie poszła na marne! Czuwać będziemy bardzo pilnie nad tem, co się dzieje w parlamencie i nie cofniemy się nawet przed najgwałtowniejszymi środkami, aby tylko odeprzeć wszelkie zamachy szlachciców, dążących stale do zniszczenia reformy!

O klerykaliźmie słów kilkoro.

Zarzucają często postępowym stronnictwom zacofani klerykali i konserwatyści, że one chcą wydrzeć ludowi religię. Stary to zarzut, jak starem jest kłamstwo. Ale dobrze będzie zastanowić się nad tym zarzutem. Otóż faktem jest, że walczymy gorąco przeciw klerykalizmowi, ale to bynajmniej nie znaczy, żebyśmy walczyli z religią. Klerykalizm bowiem w gruncie rzeczy, jak to niżej udowodnimy, jest zaprzeczeniem i znieważeniem idei chrześcijańskiej i nic wspólnego nie ma z prawdziwą ideą chrześcijanizmu. Przez klerykalizm bowiem rozumieć należy przedewszystkiem fanatyzm religijny, zacietrzewienie i zaślepienie religijne, sprowadzone do Polski przez Jezuitów, prowadzące za sobą wstręt do nauki świeckiej i rozwoju prawdziwej wiedzy. Dzięki temu zacietrzewieniu religijnemu dawniej w Polsce, Jezuici, apostołowie ciemnoty, doprowadzili do tego, że naród polski stał się najzupełniej klerykalnym, przez co tem tak ogłupiał, że nauka i wiedza zupełnie upadły w Polsce, szlachta nawet się podpisać na dokumencie nie umiała, oświata upadła, a z nią i poczucie obywatelskie. Dlatego to wtedy mamy tyle w Polsce zdrajców magnackich, wychowanków jezuickich. Dzieła, które wtedy wychodziły, są pomnikami głupoty ludzkiej. Jednem słowem, fanatyzm religijny był plagą dla narodu polskiego. Klerykalizm jest wrogiem wszelkich zabytków wiedzy świeckiej, prawdziwej wolności, zimny i wyrachowany, mający na celu tylko interesa Rzymu na oku. Przez klerykalizm dalej rozumieć należy stronnictwo czysto polityczne, posługujące się religią dla celów czysto politycznych, a więc rzeczy doczesnych. Klerykalizm jako stronnictwo polityczne jest bardzo niebezpieczny; trzyma się on zasady: każdy środek jest dobry, byle doprowadził do celu. Wobec przeciwników stronnictwa klerykalne są bardzo bezwzględne. Każdego, kto im nie ufa, tego zbezczeszczą i oplują, wyklną i do piekła za życia wyszlą Ze stanowiska interesów ludowych klerykalizm należy zwalczać dlatego, ponieważ stronnictwa klerykalne w każdym kraju (u nas „Centrum ludowe“) służą za narzędzie ślepe wszystkim wrogom ludu. Księża w gruncie rzeczy są urzędnikami państwowymi, zależnymi od stronnictwa rządzącego, dlatego służą temu stronnictwu i zwalczają wszelki samodzielny ruch ludowy zapomocą ambony, konfesyonału, sakramentów i t. d. Otóż my właśnie, my zwalczamy ten kierunek polityczny, zwany klerykalizmem, który pod

płaszczykiem religii chce lud utrzymać pod tyrańsiwem szlachty. Jedynem lekarstwem na zakapturzony klerykalizm, głoszący pokorę i służalstwo wobec możnych, niosący zgniliznę naukową i zabijający wszelką świecką wiedzę, jest prawdziwa oświata, która wyprze i wykurzy klerykalizm, który jest największym wrogiem wyzwolenia ludu z pod ucisku możnych.

Jak stańczycy tumanią lud?

Mości Panie Czytelniku,
Głupstw na świecie jest bez liku.

Fryderyk hrabia Skarbek.

Ostatnim wystrzałem ze zbrojowni umierających stańczyków, przeciwko reformie wyborczej, jest niedawno wydana broszura: „Co to jest równe, powszechne, bezpośrednie i tajne prawo głosowania?“ Mianowicie olbrzymia walka o reformę wyborczą w całym kraju przyprowadziła stańczyków do prawdziwego szału wściekłości. Obok potwornego łżenia i szydzenia z tego ruchu w swoich gazetach wydali miesiąc temu broszurę: „Reforma wyborcza w Sejmie“, która miała odstraszyć i ośmieszyć w oczach chłopów reformę wyborczą, a w zeszłym tygodniu znowu wydał jakiś hołotny pisarek stańczykowski łajdacką broszurkę, której tytuł na początku podałem. Treść tej broszury dowodzi, że autor jej jest albo waryatem, albo był pijany, kiedy ją pisał. Znajduje się tam mianowicie tyle bredni, fałszu, głupstw i kłamstw, wepchanym już nieraz w „Prawie Ludu“ wrogom reformy do gardła, że trudno się uczciwemu człowiekowi na taką podłość nie oburzać. Dowodzi to, że nasi przeciwnicy zdolni są do najpaskudniejszych czynów, byle tylko nie stracić stanowiska politycznego, zdolni są użyć najwstrętniejszego środka, byle tylko reformę wyborczą utrącić. Podłość walczy tam z kłamstwem o pierwszeństwo, dlatego też słusznie świstek ten powinien nosić tytuł: Zbiór wszystkich najgłupszych kłamstw o powszechnem, bezpośredniem, równem i tajnem prawie głosowania.

W Ameryce, gdzie walka polityczna przy wyborach odbywa się bardzo ostro, bez żadnych skrupułów, uczą już małe dzieci po szkołach w niektórych miastach: Będziecie czytać w przyszłości dużo zadrukowanego papieru o polityce. Broń, Boże, jednak, abyście wierzyli temu, co tam wyczytacie, jakoby to była prawda. To samo można powiedzieć z czystem sumieniem o tej idyotycznej broszurze stańczykowskiej. Jedno tylko jest dobre w tej księżo-pańskiej książeczce: mianowicie bardzo miękki papier, przyda się więc właścicielom tej broszury do powszechnie znanego użytku.

Weksel na niebo

czyli

list pasterski biskupa Wałęgi o emigracyi.

Pamiętamy dobrze, co w jesieni pisali nasi najserdeczniejsi przyjaciele, czyli obszarnicy, o chłopskiej emigracyi kiedy to nawymyślali chłopu, że rzuca kraj, emigrując tylko dlatego, ponieważ korci go chętka zwiedzania obcych krajów i pogoń za szczególnemi tam przygodami. Nie zapomnimy, jakie to środki podawali obszarnicy, chcący wykurować chłopów z tej choroby, jak nazwali emigracyę zarobkową. Obszarnicy uchwalili wtenczas postarać się u władz, aby te jeszcze więcej, jak dotychczas, stawiały przeszkód wychodźcom, aby gwałtami i prześladowaniami wszelkiego rodzaju powstrzymywały galicyjski lud roboczy od emigracyi.

Wiadomo, że wszystkie ograniczenia wychodźców, jakie obecnie istnieją, spowodowane zostały przez obszarników, którzy chcą za każdą cenę zatrzymać chłopów w Galicyi, aby z nich uczynić swych niewolników, którzyby pracowali na pańskiem tak długo i za tak marną zapłatę, jak to się panu żywnie spodoba. Więc zaprowadzono wypytywanie się o paszporta, choć emigranci żadnych paszportów mieć nie potrzebują; postarano się o to, aby żandarmi wyłapywali emigrantów po dworcach kolejowych, poniewierali ich tygodniami po aresztach, narażając przytrzymanych w ten sposób emigrantów na ogromne straty pieniężne.

Ale wszystko to nic jakoś nie pomaga. I widzimy, że chłop i robotnik galicyjski nie da się niczem zastraszyć, ani powstrzymać; patrzymy, jak rok rocznie emigracya wzrasta w olbrzymi sposób, z ogromną dla całego kraju korzyścią, a z dużym pożytkiem dla samych-że wychodźców.

Najserdeczniejsi przyjaciele ludu pracującego nie posiadają się z wściekłości, bo co wychodzi na korzyść ludu, przynosi szkodę jasnym panom. Więc krzyczą oni w niebogłosy, że kraj się rujnuje. A w odpowiedzi na ten śmieszny zarzut, wykazuje ruch pocztowy, że rok rocznie coraz więcej milionów w gotowiźnie przysparzają krajowi właśnie ci emigranci, że grosz przez wychodźcę wywieziony z kraju, stokrotnie, a nawet tysiąckrotnie wraca się krajowi!

Więc gdy nie pomaga kurya magnatów, zabierają głos biskupi—a oczywiście w tym celu, jak sami

przynajmniej głoszą, aby nawrócić zbłąkane owieczki na drogę cnoty. Bo tylko o to im chodzi — podobnie jak i obszarnikom.

I znalazł się syn chłopski, dziś chadzający w fioletach, znalazł się biskup tarnowski, Leon Wałęga, który wystosował do tych owieczek siarczysty list, nazwany listem pasterskim, w którym zaklina chłopów na wszelkie świętości, aby nie emigrowali za zarobkiem, bo zatracają przez to swoją duszę! Dziwna rzecz, iż o duszę owieczek troska się tak wielce ten pasterz; zazwyczaj bowiem pasterz, posiadający owce w swej opiece, dba przedewszystkiem o ich wełnę... Ale, gdy ksiądz biskup najwyraźniej powiada, że nie o to mu chodzi, to wierzymy mu a posłuchajmy, co prawi swoim owieczkom.

Skarży się ogromnie ten szlachetny biskup na brak kapłanów katolickich na obczyźnie, gdzie przebywają galicyjscy emigranci i powiada, że emigrant, powróciwszy do kraju, przywozi ze sobą nienawiść do księży.

Przyznać musimy, że istotnie emigranci po powrocie do kraju, przestają lizać łapy i w pas się kłaniać księżem, że już nie dają się tak pokornie wodzić na pasku przez klechów i z tego właśnie się cieszymy, gdy chłop, dawniej nędzą przybity i zahukany przez swych „przyjaciół“ staje się człowiekiem, który jasno spogląda w świat i czuje swą godność człowieczą. I nie myli się biskup Wałęga, gdy pisze, że ci ludzie potem wieś buntują, że „nie podoba im się ksiądz, nie podoba wójt“. Tak jest na szczęście! Uświadamia się emigrant na tej obczyźnie, na którą go wypędza bezlitośny wyzysk szlachecki, straszna poniewierka w ojczystym kraju. Zdobywa chleb na obczyźnie, dla siebie i dla swoich, oraz nabywa oświaty. A bardzo wierzymy, że nie podoba się to obszarnikom i biskupom i wiemy, dlaczego chcą chłopa zatrzymać w kraju.

O „braku księży“ na obczyźnie nie może być nawet mowy. Kruki ciągną tam, gdzie czują żer — wiadoma to rzecz — a naszych księży katolickich, znajdziesz wszędzie, gdzie chłop pracuje, a zwłaszcza dobrze zarabia. Przed morzem i za morzem ciągną za emigrantami księża w czarnych sutannach. Przecież istnieje osobne bractwo św. Rafała, trudniące się nietylko udzielaniem „duchownej pociechy“ wychodźcom, lecz wyłudzaniem od nich grosza na rozmaite „cele“, a przedewszystkiem napędzaniem tych emigrujących „owieczek“ do klerykalnej obory w Ameryce, gdzie księża zmuszeni są wprost u swych parafian starać się o swoje utrzymanie.

Napatrzy się też tam nasz emigrant do syta kleszej gospodarki, poczuje ją na swej skórze, a gdy mu aż kością w gardle to przywozi stamtąd to, co biskup Wałęga nazywa „chorobą“, a co w ludzkim języku zowie się gruntowną niechęcią do księżych rządów, do wsuwania przez lada klechę palców między drzwi.

W ten sposób — wedle słów księdza biskupa — chłop i robotnik, „co tutaj lekceważył sobie kapłanów, tam umie ich cenić i kochać!“

W liście pasterskim zastanawia się dalej ksiądz biskup Wałęga nad przyczynami, które popychają lud do emigracyi. Dlaczego lud emigruje, wie o tem dobrze dostojnik kościelny i powiada, że z **„nieczystych pobudek“**, dla zdobycia lepszego zarobku, emigruje chłop za granicę, czy też aż do Ameryki. I posłuchajmy co pisze o tem biskup:

„Cóż te rzesze w świat pędzi? Oto chęć zarobku, chęć grosza i nadzieja lepszej doli tu na ziemi. Mój Boże! — Dla dóbr doczesnych i przemijających ludzie nie cofają się przed tyloma trudnościami. — Droga daleka i pełna niewygód, odłączenie się od swoich, niepewność, ciężka praca, złe (?) obchodzenie się — wszystkie te trudy, ofiary chętnie ponosi tylu ludzi, by tylko sobie i swoim dzieciom zapewnić jaki taki dobrobyt! A czemże to szczęście doczesne, czem choćby największy dostatek w porównaniu ze szczęściem wiecznem czyli zbawieniem? Tamte nadzieje i rachuby często zawodzą, a choćby się ziściły, to tylko na czas krótki: praca na niebo nie zawiedzie nigdy — i zbawienie trwa wiecznie. A przecież zazwyczaj ci sami ludzie, ani połowy tych trudów i starań nie chcą łożyć na zbawienie swej duszy — i nawet Pan Bóg w zwykłym porządku rzeczy takich wielkich ofiar od nich nie żąda — dlaczegoż więc nie tak skwapliwie troszczą się o niebo jak o grosz?! Biedni albo zapomnieli o tem, że mają duszę, albo więcej sobie cenią grosz niż niebo. Rozumieją to dobrze, że bez trudu i pracy niema chleba powszedniego, a chcieliby królestwo niebieskie posiąść bez żadnego wysiłku i walki“.

Co to wszystko znaczy?

Oto syn chłopski, biskup Wałęga, nawołuje nędzarzy-chłopów, aby nie emigrowali tam, gdzie ich czeka „lepsza dola tu na ziemi“, lecz każe im pozostać w kraju, cierpieć wyzysk straszliwy, znosić krzywdy bezmierne, poniewierkę najsroższą — a za to wszystko wystawia im weksel na niebo! Tylko w niebie zapłata, bo tu na ziemi dla kogo innego.

A dlaczego to, księże biskupie z takiemi samemi słowy nie zwracasz się do obszarników, dbających przecież o pomnożenie swych dostatków, choćby z krzywdą chłopską? Dlaczego nie mówisz tego samego bogaczom? Czemu nie gromisz nieczystych pobudek, dla których duchowieństwo domaga się obecnie powiększenia podatków o 9 milionów, tylko w tym

celu, aby jeszcze pardziej powiększyć tłuste dochody klechów? Dlaczegóż to, księże biskupie?

Czyż więc tylko chłopu nic nie wolno, bo chłop wszystko musi co pan każe? A jeśli chłop zechce się podźwignąć, poratować, byt swój nieco polepszyć to zaraz go piekłem straszysz i potępieniem wiecznem?

Zapamięta sobie to dobrze lud pracujący, bo mu słowami faryzeusza wskazujesz drogę prawdy. A tą nie chadzają biskupi ani księża...

RADA PAŃSTWA.

Reforma wyborcza.

Na posiedzeniu parlamentu z dnia 23 lutego wniósł rząd bar. Gautscha zapowiedzianą jeszcze 28 listopada 1905 r. reformę wyborczą. Składa się ona z pięciu przedłożeń.

Skład parlamentu.

Pierwsze przedłożenie rządowe zajmuje się **Izbą panów** i stanowi, że członkowie tej Izby, mogą być wybierani do Izby posłów, lecz na czas swego poselstwa przestają być członkami Izby panów.

Przedłożenie to postanawia dalej, że **Izba posłów** składa się **z 455 posłów,** z czego **na Galicyę wypada 88 posłów.**

Czynne **prawo wyborcze jest powszechne** i posiada je każdy mężczyzna, który ukończył 24 lat posiada obywatelstwo austryackie i mieszka conajmniej jeden rok w tej samej gminie i nie służy czynnie w wojsku.

Ordynacya wyborcza.

Drugie przedłożenie rządowe obejmuje reformę ordynacyi wyborczej, a mianowicie **znosi wszelkie przywileje wyborcze,** wszelkie kurye i zaprowadza **powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze.**

Całe państwo podzielone zostaje na 455 okręgów wyborczych, w każdym okręgu uprawnieni do głosowania wybierają tylko jednego posła. Zaprowadzono jednak

wyjątek dla Galicyi

polegający na tem, że w wiejskich okręgach wyborczych w Galicyi, **każdy okręg wybiera po dwóch posłów,** ale wyborca może oddać głos tylko na jednego kandydata. Posłami zostają dwaj kandydaci, na których względnie największa liczba głosów padnie. Ma to na celu zapewnić przedstawicielstwu nie tylko większości, lecz także i mniejszości, zwłaszcza w okręgach, zamieszkałych przez dwie różne narodowości.

Przy tworzeniu

nowych okręgów

wyborczych brał rząd pod uwagę ich liczbę ludności, stan oświaty, oraz ile płacą one podatków. Starano się także wedle możności, aby okręg obejmował tylko jednę narodowość, co jednak np. w Galicyi nie zupełnie się udało.

Miejscami wyboru

są gminy większe, których ludność przenosi 500 głów. Mniejsze gminy głosują razem z większemi. Przymusu głosowania niema.

Traci prawo wyborcze,

kto nie jest samowolnym, kto pobiera wsparcie z funduszów zaopatrzenia ubogich, lub z funduszów gminnych, kto przez rząd pozbawionym zostanie opieki ojcowskiej, lub zasądzonym zostanie za zbrodnię lub pewne występki i przekroczenia jak: kradzież, sprzeniewierzenie, oszustwo, kuplerstwo, lichwa, udaremnienie egzekucyi, włóczęgostwo, usunięcie się od służby wojskowej przez ucieczkę za granicę lub samookaleczenie się. Traci też prawo wyborcze na pewien czas, kto dopuści się przeciw przedłożonej równocześnie ustawie o ochronie wolności wyborów.

Listy wyborcze

sporządzają naczelnicy gmin. Muszą być one wyłożone publicznie przez 14 dni. Mają być one wcześnie wydrukowane w dostatecznej liczbie egzemplarzy; a każdy ma prawo nabyć egzemplarz listy po cenie kosztu. Reklamacye przeciw listom wyborczym wolno wnosić każdemu uprawnionemu do głosowania. O reklamacyach rozstrzygają starostwa. Przeciw orzeczeniu starostwa można w przeciągu 3 dni wnieść odwołanie do namiestnictwa.

Głosowanie

odbywa się w lokalu wyborczym w ten sposób, iż wpuszcza się doń pojedyńczo wyborców z kartami legitymacyjnemi. Po oddaniu głosu, wyborca musi opuścić lokal. Podczas wyborów nie wolno rozmawiać, ani agitować wyborcę, nietylko w lokalu wyborczym, lecz w całym budynkn i naokół niego.

Komisye wyborcze

jak dotychczas, składają się z 6 członków, a mianowicie z 3 członków reprezentacyi gminnej, z 3 osób powołanych przez komisarzy wyborczych, a 7 członka wybiera tamtych 6.

Okręgi wyborcze w Galicyi.

Galicya, której przyznaje rząd 88 mandatów, podzieloną zostaje na tyleż okręgów wyborczych, a mianowicie na **18 miejskich i 35 wiejskich okręgów.** Lwów wybiera 4 posłów, Kraków 3 posłów.

Podział Galicyi na okręgi jest następujący:

M i a s t o L w ó w 4 posłów.

1. Dzielnica I (Halickie).
2. Dzielnica V (Śródmieście) i z dzielnicy II (Krakowskie) ta część, która jest ograniczona przez ul. Jagiellońską, plac Smolki, ul. Kołłątaja, Kazimierzowską, Grodecką, granicę gminną i granicę dzielnicy I.
3. Reszta dzielnicy II (Krakowskiego) i dzielnica III (Żółkiewskie).
4. Dzielnica IV (Łyczaków).

M i a s t o K r a k ó w 3 posłów.

5. Dzielnice I, II i III (Śródmieście, Wawel i Nowy Świat).
6. Dzielnica IV (Piasek), V (Kleparz i z dzielnicy VI (Wesołej) część północna włącznie z obu stronami ul. Starowiślnej.
7. Reszta dzielnicy VI (Wesoła), oraz dzielnice VII i VIII (Stradom i Kazimierz).

O k r ę g i m i e j s k i e po 1 pośle.

8. Przemyśl.
9. Stanisławów.
10. Tarnów.
11. Brody, Złoczów.
12. Tarnopol, Brzeżany.
13. Kołomyja, Buczacz.
14. Stryj, Drohobycz, Sambor, Gródek.
15. Jarosław, Rzeszów.
16. Sanok, Krosno, Jasło, Gorlice.
17. Bochnia, Wieliczka, Podgórze.
18. Nowy Sącz, Biała, Wadowice.

O k r ę g i w i e j s k i e po 2 posłów.
(obejmujące p o w i a t y s ą d o w e bez miast poprzednio wyliczonych):

19. Jaworzno, Chrzanów, Krzeszowice, Liszki.
20. Biała, Oświęcim. Kęty, Andrychów.
21. Wadowice, Zator, Kalwarya, Myślenice, Skawina.
22. Maków, Jordanów, Sucha, Milówka. Żywiec.
23. Limanowa, Mszana Dolna, Nowy Targ, Czarny Dunajec, Krościenko.
24. Kraków, Podgórze, Wieliczka, Dobczyce.
25. Bochnia, Niepołomice, Brzesko, Wiśnicz.
26. Radłów, Wojnicz, Zakliczyn, Tarnów, Tuchów.
27. Pilzno, Brzostek, Dębica, Ropczyce, Frysztak.
28. Mielec, Radomyśl, Dąbrowa, Żabno.
29. Nisko, Ulanów, Sokołów, Tarnobrzeg, Rozwadów.
30. Kolbuszowa, Głogów, Rzeszów, Tyczyn.
31. Łańcut, Leżajsk, Jarosław, Przeworsk.
32. Nowy Sącz, Stary Sącz, Grybów, Ciężkowice, Muszyna.
33. Gorlice, Biecz, Jasło, Żmigród.
34. Krosno, Dukla, Brzozów, Strzyżów.
35. Sanok, Rymanów, Bukowsko, Lisko, Dynów, Bircza, Dobromil.
36. Stara Sól, Sambor, Mikołajów, Drohobycz, Łąka, Medenice.
37. Baligród, Ustrzyki Dolne, Lutowiska, Stary Sambor, Turka, Borynia, Podburz, Stryj, Skole.
38. Bolechów, Dolina, Rożniatów, Kałusz, Nadwórna, Bohoradczany, Sołotwina.
39. Delatyn, Peczeniżyn, Kołomyja, Żabie, Kuty, Kosów, Zabłotów, Gwoździec.
40. Rohatyn, Bołszowce, Bursztyn, Żurawno, Wojniłów, Żydaczów, Chodorów, Bóbrka.
41. Mielnica, Borszczów, Zaleszczyki, Horodenka, Tłuste, Śniatyn.
42. Ottynia, Obertyn, Tłumacz, Potok Złoty, Stanisławów, Halicz, Tyśmienica.
43. Brzeżany, Podhajce, Buczacz, Monasterzyska.
44. Mościska, Sądowa Wisznia, Rudki, Komarno, Gródek, Janów.
45. Przemyśl, Dubiecko, Niżankowice, Pruchnik, Jaworów, Krakowiec, Radymno.
46. Rawa Ruska, Uhnów, Niemiłów, Lubaczów, Cieszanów, Sieniawa.
47. Lwów-okolica, Szczerzec, Winniki, Żółkiew, Kulików, Mosty Wielkie.
48. Bełz, Sokal, Radziechów, Kamionka Strumi-
49. Glinizny, Przemyślany, Olesko, Złoczów.
łowa Busk.
50. Zborów, Załoźce, Brody, Łopatyn.
51. Kozowa, Tarnopol Zbaraż, Nowe Sioło.
52. Trembowla, Mikulińce, Wiśniowczyk, Budzanów, Czortków.
53. Skałat, Podwołoczyska, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce.

Jak rząd przewiduje, skutkiem powyższego rozdziału okręgów wyborczych, wyjdzie z G a l i c y i **61** posłów polskich (dotąd było 70), **27** ruskich (dotąd 8); ze Ś l ą s k a 8 niemieckich (dotąd 10), **3** polskich (dotąd 1), 2 czeskich (dotąd 1); z B u k o w i n y wyjdzie 3 posłów niemieckich (jak dotychczas), żaden polski (dotąd 1), 4 ruskich (dotąd 2), 4 rumuńskich (dotąd 5).

Ochrona wolności wyborów.

Trzecie przedłożenie rządowe proponuje ustawę, mającą na celu zabezpieczyć ochronę wolności wyborów. Ustawa przewiduje kary: za wpływanie na wybory przez przekupstwa wyborcze, publiczne rozszerzanie nieprawdziwych pogłosek; za przeszkadzanie w wykonywaniu prawa wyborczego, a to przez przywłaszczenie sobie obcych legitymacyj wyborczych, przez ich zatajenie, jak również i przez niedopuszczenie wyborcy do oddania głosu. W stanowczy sposób występuje ta ustawa przeciw wszelkiego rodzaju

oszustwom wyborczym,

jak np. przeciw głosowaniu osób, którym nie przysługuje prawo wyborcze, przeciw wszelkim fałszowaniom głosowania i jego wyników. Ciężko karze ona zwłaszcza tego, ktoby wyręczając nieumiejącego czytać i pisać wyborcę, wypisał na jego karcie wyborczej innego kandydata, wbrew wyraźnemu życzeniu wyborcy. Zwraca się to przedłożenie także przeciw niesumiennym komisyom wyborczym, któreby chciały sfałszować rezultat wyborów przez usunięcie, rozrywanie lub zniszczenie kart wyborczych lub list głosowania.

Wzbrania też ustawa rozgłaszać o tem, na kogo wyborca głosował. Wreszcie stara się ona zabezpieczyć swobodę zgromadzeń wyborczych, karząc tych, którzyby usiłowali ją naruszyć, rozbijając te zgromadzenia lub wywołując na nich awantury.

Winni przekroczenia przepisów tej ustawy o ochronie wolności wyborów, tracą prawo wyborcze na przeciąg 3 lat.

Nietykalność poselska.

Czwarte przedłożenie rządowe zawiera zmianę dotychczas obowiązujących postanowień o nietykalności poselskiej, w tym kierunku, że przed uzyskaniem pozwolenia Izby posłów, rządy będą mogły, wskutek doniesienia karnego, zarządzić wstępne śledztwo przeciw posłowi. Termin przedawnienia pewnych czynów karygodnych, jak obraza honoru, zostaje rozszerzony w ten sposób, że rokowania sądowe z Izbą o wydanie posła, choćby najdłużej trwały, nie mogą sprowadzić przedawnienia. Trzeciem ograniczeniem nietykalności poselskiej jest postanowienie o czynach karygodnych, spełnionych przez posłów w obrębie parlamentu. Ustawa daje moc prezydentowi przyspieszenia śledztwa karnego w tym wypadku.

Zmianę regulaminu,

mającą na celu spieszne załatwianie na przyszłość projektów rządowych, zaprowadza piąte przedłożenie rządowe, wniesione w związku z reformą wyborczą. Izba ma obradować stale we wtorki, środy i czwartki nad przedłożeniami rządu, resztę czasu poświęcając na inne sprawy. Komisye zmuszone będą szybciej załatwiać swe zadania. Prezydentowi przysługuje prawo na wypadek zaburzenia obrad przez posła lub obrazy przezeń Izby, postawić wniosek o wykluczenie go na kilka posiedzeń, najdłużej na tydzień. Wniosek ten musi być uchwalony większością dwóch trzecich obecnych posłów.

Wnoszenie interpelacyj zostaje ograniczone: muszą one posiadać 30 podpisów i wręcza się je prezydentowi, który oddaje je do protokółu, bez odczytywania. Prezydent ma prawo odmówić interpelacyi o treści „karygodnej“.

Mowa prezydenta ministrów.

Powyższe przedłożenia rządowe wniósł prezydent ministrów, br. Gautsch, poprzedzając je obszernem przemówieniem, w którem szczegółowo wyjaśniał i uzasadniał swoje projekty. Z mowy tej przytaczamy w krótkiem streszczeniu parę ciekawych ustępów. Mówiąc o wiejskich okręgach wyborczych w Galicyi, zaznaczył prezydent ministrów, że w okręgach tych każdy kandydat jest uważany za wybranego, jeżeli otrzymał jedną trzecią część oddanych głosów. Przy tworzeniu okręgów galicyjskich pomagał ministrowi namiestnik Galicyi, hr. Potocki. Rząd jest przekonanym, że odtąd przyszłość stronnictw oprze się na masach ludności, że mandaty posłów, zdobywane w powszechnem głosowaniu, będą im nadawane jakby przez cały naród. Tworząc możliwie jednolite (z wyjątkiem Galicyi) okręgi wyborcze, pragnął rząd, aby wybory w przyszłości nie odbywały się pod hasłem nienawiści narodowościowych. Dotąd wiele narodów (4 miliony ludzi) było reprezentowanych w austryackim parlamencie przez posłów innej narodowości. Wybory będą bezpośrednie, aby każdy wyborca mógł oddać głos na swego męża zaufania sam, a nie przez pośrednika. Rząd wie dobrze, że niektóre stronnictwa zacięcie zwalczają równośc prawa wyborczego, ale rząd wnosi reformę wyborczą nie dla przypodobania się stronnictwom, lecz aby zadość uczynić słusznym żądaniom szerokich mas ludności, aby parlament oprzeć na silniejszych, jak dotychczas, podstawach.

Przemówienie to powitała Izba oklaskami.

Następne posiedzenie parlamentu odbędzie się 6 marca z porządkiem dziennym: Pierwsze czytanie reformy wyborczej.

CO w Galicyi jest „rzeczą urzędową"?

Kartka z dziejów agitacyi stańczykowskiej przeciw reformie wyborczej.

Otrzymaliśmy przytoczony poniżej dokument z urzędową kopertą, w jakiej — jako rzecz urzędową, wolną od opłaty — rozesłano do wszystkich zwierzchności gminnych w powiecie nowotarskim broszurę agitacyjną przeciwko rządowemu projektowi reformy wyborczej, przeciw zasadzie powszechnego i równego prawa wyborczego. Dokument ten brzmi:

„Do Zwierzchności Gminnej w . . . .

Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu dnia 17 lutego 1906 r. L. 534. — W załączeniu ⁄. przesyła się . . . . egzemplarzy broszury w sprawie reformy wyborczej, z prośbą o rozszerzenie takowej między okoliczną ludnością. Prezes: *Dr. Zduń*".

Broszura sama nosi tytuł: „Do braci rolników. Głos chłopa polskiego o prawie powszechnego głosowania". Jest ona zbiorem najgłupszych i najbardziej łajdackich wymysłów przeciwko reformie wyborczej. Co za niesłychane brednie i podłości rozsyła się jako „rzeczy urzędowe" tego dowodem kilka ustępów z tej broszury:

„Mamy w naszym kraju garstkę ludzi, którzy głoszą publicznie, że nie wyznają żadnej religii i nie uznają żadnej ojczyzny, a jednak chcieliby zagarnąć władzę w swoje ręce... Są to socyaliści..." i t. p. Na postrach kobietom zaznacza „chłop polski", że socyaliści powiadają: „po co na całe życie wiązać się z jedną, kiedy daleko lepiej i przyjemniej żyć raz z jedną, a potem porzucić ją i wziąć drugą". A dla chłopów „ziemia — powiadają — należy do wszystkich, kto chce na roli pracować, dostanie od państwa kilka morgów w dzierżawę i musi państwu za tę dzierżawę płacić...", chociaż „od najdawniejszych czasów każdy siedział na swoim kawałku, orał, siał i zbierał, a po śmierci ziemię swą wraz z dorobkiem zostawił swoim dzieciom".

Dalej idzie szczegółowe przedstawienie socyalistów, jako „leniuchów i hulaków", których wybór dwóch posłów Daszyńskiego i Brejtera — tak „tę szajkę oczajduszów i niedowiarków rozzuchwalił, że postanowili zdobyć dla siebie jeszcze więcej mandatów" i rozpoczęli w całym kraju agitacyę za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem.

„Piękna to równość, żeby pracowity i majętny płacił, a ciemny pastuch, biedny zarobnik, leniwy włóczęga lub pijak rządził i rozkazywał". „Do rady gminnej wybiorą kilku głupich parobków i pastuchów kilku włóczęgów i pijaków, a na wójta, jakiego gołego zawalidrogę". Skoro równe, powszechne głosowanie do rady państwa stanie się prawem, to socyaliści postarają się, żeby w taki sam sposób wybierano do sejmu". Trzeba więc na to radzić, żeby niedopuścić powszechności i równości wyborów. „Rzecz urzędowa" radzi podać pismo do „naszych posłów" w Wiedniu i do ministrów, że takiego głosowania nie chcą", a do „braci rolników" zwraca się z wezwaniem: „Pędźcie zawsze socyalistów, tych obłudników, bezbożników i łgarzy".

B r o s z u r a t a n i e z o s t a ł a s k o n f i s k o w a n ą z a p o d b u r z a n i e j e d n e j l u d n o ś c i n a drugą i jako rzecz urzędową, w o l n ą o d o p ł a t y p o c z t o w e j, rozchodzi się pomiędzy ludzi. Jedno więcej łajdactwo stańczykowskie.

Precz z socyalistami!

Napisał **W. Bracke.**

5 (Ciąg dalszy).

Niewolnictwo było niesprawiedliwością, pańszczyzna była niesprawiedliwością, ale i prawo kapitału do pracy innych ludzi jest również niesprawiedliwością. Jak upadło niewolnictwo i pańszczyzna, tak równie upaść musi i to niesłuszne prawo kapitału, a na jego miejsce powstanie święte prawo własności pracującego ludu do plonów jego własnej pracy.

Tak więc kapitał i praca znajdują się w ciągłym sporze i niby tak sobie prawią:

Kapitał mówi do pracy:

Jestem tobie niezbędny, bo zagarnąłem sobie wszystko i głodem mogę cię do wszystkiego zmusić. Zamawiam sobie więc większą część twoich plonów.

Praca odpowiada:

Przecież ja ciebie stworzyłam, ty jesteś moim tworem. Zresztą niech się już cieszą tobą ci, co ciebie gwałtem zagarnęli; ale jeśli ty chcesz znowu przemocą brać mi ten plon, co ja na nowo wyrabiam, to pamiętaj, że ja mam prawo zażądać ciebie w całości. Zostaw mi więc przynajmniej to, co ja na nowo tworzę, bo przecież to do mnie należy.

Teraz powiedz mi, mój czytelniku, co tu jest sprawiedliwem? z kim my powinniśmy trzymać? Socyaliści stoją po stronie pracy i chcą bronić jej prawa własności, i czyż nie mają racyi?

Każdy, co nie jest chorym lub ułomnym, może i powinien pracować, a jeżeli on nie chce pracować, to czyż powinien korzystać z tego, co pracowici ludzie stworzyli? Jeżeliby ktoś chciał usprawiedliwić dochody z kapitału tem, że często przedsiębiorca kapitał swój traci, można na to odpowiedzieć, że to pracę nic nie obchodzi. Bo przyczyną tych strat jest to,

że przedsiębiorcy prowadzą między sobą wojnę i jeden pod drugim dołki kopie, a także i to, że każdy z nich nie każe wyrabiać tego, czego rzeczywiście potrzeba, i nie tyle tylko, ile jest potrzeba, ale jak się jemu według jego spekulacyi zachciewa. Odpowiedzieć jeszcze można na to, że cała klasa kapitalistów razem nic nie traci, bo bogactwa ich z każdym dniem mnożą się. Przy stracie pojedyńczego kapitalisty, kapitał jego nie przechodzi przecie w ręce robotników, ale w ręce innego kapitalisty.

A zresztą przecież i robotnicy ryzykują i bardzo ryzykują: jak robota źle idzie, ceny spadają i wielu robotników pozostaje bez zajęcia, a jeżeli jeszcze skutkiem tego pogarsza się byt drobnych przemysłowców, kupców i chłopów — to położenie ludu pracującego staje się o wiele smutniejszem i wielu musi naprawdę zmarnieć.

Albo weźmy wszystkie maszyny, które przecież tyle pracy oszczędzają ludziom, a ileż-to jest takich rzeczy, których nie możnaby było zupełnie zrobić, gdyby nie maszyny. Otóż maszyny. które mogłyby być dobrodziejstwem dla ludu, są przyczyną nieszczęścia. Dajmy na to, fabrykant kupuje sobie maszynę, przez to dużo ludzi traci u niego miejsce. Tak samo u drugiego, trzeciego i. t. d. Zjawia się więc mnóstwo ludzi bez zarobku. Głód zmusza ich pójść do roboty za psie pieniądze i przez to samo nawet ci, co mieli dotychchczas jaką taką płacę, dostają już mniej.

A gdyby maszyny te były wspólną własnością robotników, czyby tak samo było? Albo gdyby fabryki, ziemia i wszelkie narzędzia pracy były własnością stowarzyszeń robotniczych, czyby mogła być taka konkurencya?

Tymczasem dziś na ziemi chłop nie może wyżyć, bo kto ma kilka morgów, ten nie jest w stanie sobie kupić maszyn rolniczych, nie może dobrze ziemi uprawiać, ma mało plonu i mało dochodu. A tu jeszcze podatki, lichwiarskie procenty, podział ziemi przez spadki! To też położenie chłopów coraz jest gorsze.

Albo naprzykład rzemiosła. I u nas to, co wprzódy drobni rzemieślnicy wyrabiali, teraz wyrabia się już w fabrykach, powoli więc rzemieślnicy przechodzą w najemników, i położenie ich staje się gorsze, bo jak tylko wynajdą jakąś maszynę, to tylko człowiek bogaty może ją kupić, biedny zaś rzemieślnik nie może. A przecież przy maszynowej robocie towary są tańsze, powoli więc rzemieślnik musi się stać najemnikiem, bo nie może konkurować z kapitalistą!

Z każdym dniem trudniej wyżyć rzemieślnikowi lub chłopu na małym kawałku ziemi. Przez takie zmniejszanie się stanu średniego, a powiększanie się najemnego ludu roboczego — przepaść między bogatymi i biednymi staje się coraz większa. Liczba zamożnych coraz się zmniejsza, ale same bogactwa w rękach niewielkiej garstki ludzi coraz bardziej rosną. Ale póty dzban wodę nosi, póki ucho się nie urwie. Gdy taki stan dojdzie do najwyższego swego punktu, masy ludu robotniczego postawią opór i postarają się obalić taki porządek. Wtedy zacznie się panowanie socyalizmu. Praca wszelka będzie się wykonywała wspólnie i według nakreślonego planu, a ponieważ ziemia, fabryki, maszyny i t. d. niezbędne są do pracy, to też mała garstka ich posiadaczy będzie z nich wywłaszczoną. Może sami dobrowolnie ustąpią, a wtedy w uznaniu za usługę okazaną społeczeństwu będą szanowani; jeżeli zaś zechcą korzystać ze swych przywilejów i będą stawiali opór, wtedy w walce z nowym porządkiem zginą. W nowym porządku praca we wszystkich swych gałęziach będzie wykonywana według nakreślonego planu, jak to dziś się odbywa w wielkich fabrykach lub w wielkich gospodarstwach, tylko, rozumie się, z tą różnicą, że nie będzie właściciela kapitalisty, któryby reszcie pracowników odbierał część ich wytworów, jak to dziś widzimy. Każdy będzie musiał pracować i każdy będzie miał dobrobyt i środki wykształcenia. Nie będzie wtedy wojny ani w samym narodzie, ani też między narodami; wszyscy będą pracowali i starali się o ciągłe powiększanie ogólnego dobrobytu, bo tem samem każdy polepszać będzie i swój dobrobyt.

LISTY Z KRAJU.

Nowy Sącz, w lutym 1906. Szanowna Redakcyo! Kapłani zamiast pilnować kościoła i pomnażać chwałę bożą wolą się bawić w politykę. I to by nic nie było jeszcze tak złego gdyby w tej polityce brali strone biednych, prześladowanych, znikomych na tym świecie, nie, oni stają po stronie możnych i bogatych, po stronie wielkich tego świata. I tak, gdy wreszcie rząd austryacki pod naporem ludu pracującego chce dać równe, powszechne, prawo głosowania, to księża zamiast popierać to ze wszelkich sił przeciw robią z ambon, z konfesyonału i na zgromadzeniach.

I dlaczego oni przeciw reformie wyborczej i przeciw ludowi występują? Dlatego, że to się sprzeciwia interesom panów szlachciców dlatego, bo gdy nastanie równe, powszechne i tajne prawo głosowania, to panowie już nie będą rządzili państwem ale lud sam. W tem też celu używają wszystkich środków, nawet nie wachają nadużywać pana Boga, wyklinając tych, którzy chociaż wierni kościołowi jednak o reforme wyborczą się upominają, I tak, w Jazowsku proboszcz, Maciej Maryańczyk, wyklinał dobrego katolika, robotnika Fijasa za to, że ten krzątał się około zwołania

zgromadzenia w sprawie równego, powszechnego prawa głosowania.

To samo stało się w Strożach, gdzie statecznego i poważanego obywatela i gorliwego obywatela, ksiądz Jarmulski z ambony publicznie wyklął za to, że ten pozwolił w swoim lokalu odbyć zgromadzenie już nie socyalistów ale ludowców, na którem przemawiali także socyaliści jak Malisz i Tokarski. Co jeszcze, gdy obywatel nazwiskiem Maciejowski trzymał do chrztu dziecko, to ksiądz Jarmulski wyrzucił go z zakrystyi w ordynarny sposób i powołał na ojca chrzestnego kościelnego. Na takie bezprawia pozwalają sobie księża. W ewangielii i w modlitwie stoi: odpuszczaj swoim nieprzyjaciołom, a tu przecież nie nieprzyjaciele ale pobożni ludzie są traktowani tak, że zgroza bierze słuchać o tem.

Dlatego też naród odwraca się od nich, stosując się do słów ewangielii: według czynów poznacie moich uczni, a czyny naszych księży nie są czynami ewangielicznemi, lecz czynami pogańskiemi.

J. M.

Kaczanówka, 19 lutego 1906. Szanowna Redakcyo! Upraszam o umieszczenie opisu wypadku, który mi się zdarzył w dniu 1 stycznia. Ja, Konrad Budnik z Kaczanówki, chciałem jechać do Ameryki na zarobek i udałem się najsamprzód do swojej gminy. aby mi podpisali książkę robotniczą, że wyjeżdżam do Ameryki na robotę. Lecz naczelnik gminy tak mi odpowiedział: „Po co tobie jechać do Ameryki, tobie tu dobrze, możesz także zarobić pieniądze; ciebie szkoda do Ameryki, bo ty jesteś taki spokojny parobek, jakiego na wsi nie znajdzie!“ A ja mu odpowiadam: Stanowczo wyjeżdżam na zarobek, bo nie myślę chodzić do dworu za psie 40 h. i robić jak inni, którzy tu pracują po 20 do 30 lat i co z tego mają?... Jeno życie swoje całe zmarnowali, co i mnie w przyszłości czeka; jestem młody, mogę więc jechać gdzieś w świat na rok lub dwa, zarobić trochę pieniędzy i powrócić do domu. A naczelnik gminy, chcąc mnie zbyć, powiada: Ja ci w tem nic nie poradzę, udaj się do pana starosty. Według jego więc wskazówki poszedłem do pana starosty, gdzie lokaje jego w żaden sposób nie chcieli mnie do niego dopuścić, tłomacząc to tem, że pana starosty niema w domu, to pojechał na polowanie, to gdzieś za interesami i t. d. Tak kręcili ze mną 4 tygodnie i nic nie skorzystałem. Przygotowałem się jednak do podróży i kiedym miał wyruszyć w drogę, zawiadomiłem jeszcze gminę, że stanowczo w 29 grudnia 1905 wyjeżdżam do Ameryki. Pisarz gminny zaś napisał mi w książce wojskowej, iż udaję się do Czech, innemu człowiekowi natomiast napisał, że do Ameryki, o czem dowiedziałem się dopiero w drodze do Ameryki. W Podwołoczyskach kupiłem bilet do Krakowa, dokąd przybywszy kupiłem bilet do aż samego Bremen. Kiedy przybyłem do Bogumina, na komorze urzędnicy austryaccy poczęli przeprowadzać rewizyę w moich papierach legitymacyjnych, przyczem odebrali książeczkę robotniczą, książeczkę wojskową i kartę okrętową a nawet i pieniądze, pozostawiając mi w kieszeni tylko tyle, ile potrzeba na powrotną podróż do domu. Okropność! Jaka sprawiedliwość panuje w Austryi! traktują człowieka jak złodzieja, który kasę rozbił, choć ten, jako że z pieniędzmi może śmiało jechać gdzie mu się podoba, bo przepłaca koronami, a za to rzecz prosta przeprowadzą go bez przeszkody aż za pruską granicę, lecz biedny człowiek, jadący za zarobkiem, czy to do Prus, czy do Ameryki zawsze trafia na rozmaite przeszkody i nawracają go od granicy jak podejrzanego. Jeżeli jednak udaje się w podróż jakiś hrabia, to dla niego niema zamkniętych granic, niema przeszkód, bo pan, bogacz większe ma prawo i lepsze niż chłop.

Michał Budnik w Kaczanówce.

Zarudzie, p. Zbaraż. Czy trafimy już raz do rozumu? Aż żal patrzeć, jacy to jeszcze dotychczas są ciemni ludziska! Ja po części pracuję po wsiach i mam sposobność napatrzeć się niejednemu. Znam wiele siół w zbarazkim powiecie gdzie ludzie, gdy żeni ktoś syna lub wydaje córkę, podczas wesela wysyłają pana młodego lub pannę młodą na wieś do krewnych i znajomychch prosić o błogosławieństwo oraz i na wesele. A z największą paradą do dworu no i do arendarza do karczmy. Otóż najniemoralniejszy to zwyczaj, który pochodzi z przedkonstytucyjnych, pańszczyźnianych czasów, a który trudno jeszcze wykorzenić.

Dawniej, za pańszczyzny, gdy to dopiero za dozwoleniem pana dziedzica parobek się żenił lab dziewka się wydawała, to wtedy musiano iść do dworu i prosić o błogosławieństwo. Ale teraz? Co za poddaństwo? Iść i prosić o błogosławieńsstwo wolnej osobie kogo? Posesora żyda! Złość i ostatnia pasya porywają drugich patrzeć na to, gdy taka młoda para wolnych ludzi idzie po ślubie z podarunkiem do dworu i kłania się i liże.

I składają dary takiemu państwu kto co może, jak naprzykład: gęś, kaczkę lub bodaj kurę. W zamian dostają „błogosławieństwo“ i... kwit do karczmy na jeden litr wódki, a muzykanci pięć centów.

No i po ten litr wódki trzeba znów pójść z muzyką do karczmy. W karczmie muzyka też odegra na „dzień dobry“ a młodzi się kłaniają i wtedy arendarz da znów ze swojej „łaski“ pół litry, a muzykantom po kieliszku wódki. I już jest półtory litry. I czyż to się opłaci? Taka kura wartości jest conajmniej dwie korony, a litr wódki, co za nią dostanie, kosztuje siedmdziesiąt ct. A gdzież wstyd?

Nawet muzykanci nieraz bywają, zdaje się, porządni gospodarze i często starsi ludzie, w tym czasie zgłupieją, za litr śmierdziuchy, wstydu nie mając. A zapomniałem jeszcze o p. ekonomie i innych, bo i ci czasem dadzą po pół litry. Co prawda, mało już takich ludzi jest, ale jeszcze miejscami są. Otóż dobrzeby było, żeby niektórzy rozumniejsi ludzie starali się takich pouczyć, bo to też tak nie pasuje. A zdarza się miejscami, że wójt na każde najmniejsze zawołante takiego „pana" biegnie do dworu, żeby w domu najpilniejsza robota była, bo tam p. „naczelnik" wódeczki się napije lub szklaneczkę herbatki. Tego też bardzo mało, ale miejscami jeszcze są tacy wójcia. Ale są już miejscami i tacy „zgórni" wójcia że na zawołanie takiego posesora powiadają: panu taka sama droga do mnie jak mnie do pana, niech przyjdzie do kancelaryi jeżeli ma jaki interes. Otóż tacy nieposłuszni „zgórni" wójcia nie prześladują socyalistów i radykałów i nie dają warty do nich, by się tam ludzie nie schodzili i nie „zarażali", tylko pilnują, aby we wsi byl porządek, aby nie było pobożnych pijaków.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę

M. K.

Opacionka pod Brzostkiem. Jakich bezprawi dopuszczają się u nas żandarmi, dowiedzie następujący fakt:

Dnia 7 lutego b. r. kazałem zanieść 13-letniemu synowi memu strzelbę starą, służącą jedynie do ozdoby mieszkania, celem oddania ją do naprawy. Kurek od strzelby zawiązano kilkakrotnie grubym szpagatem i opieczętowano lakiem. Jednakże żandarm z Frysztaku, patrolujący w dniu 7 lutego przedpołudniem na drodze między Gogolowem a Frysztakiem, odebrał mu ową zapieczętowaną strzelbę. Na protest syna, że strzelba należycie opieczętowana, żandarm całą siłą ciągnął za kurek tak długo, aż szpagat naciągnął się o tyle, że między kurkiem a kominkiem powstała szpara paru milimetrów.

Oprócz tego przetrzymał chłopca o głodzie — bez obiadu — aż do wieczora.

Zapytuję tą drogą właściwe władze, dlaczego żandarm z Frysztaka dnia 7 lutego maltretował i przetrzymywał o głodzie mego nieletniego syna cały dzień aż do wieczora. Czyżby w Galicyi nawet nieletnie dzieci — powracające ze szkoły — miały być pastwą żandarmów?

Ojciec pokrzywdzonego *Jan J. Czerkiewicz.*

Miękisz nowy, 14 lutego 1906. Szanowny Panie Redaktorze! Proszę umieścić w najbliszym numerze „Prawa Ludu", jak to c. k. Urząd podatkowy w Radymnie (pow. Jarosław.) porządnie urzęduje. Jeszcze w miesiącu październiku 1905 zapłacili tutejsze włościanie podatki i inne daniny około $1^1/_2$ tysiąca koron i dotychczas nieotrzymali żadnego pokwitowania mimo kilkakrotnej prośby. Mimo zapłacenia podatków podostali niektórzy ponowne edykta na teżsame kwoty, co w dowód przytaczam choćby jeden fakt. W drugiej połowie października 1905 zapłaciliśmy 6 Koron kary stęplowej ale pokwitowania my niedostali bo my płacili we wsi w czasie pobytu egzekutora Jana Hupkaty, a pieniądze zabrane gmina odesłała przekazem pocztowem urzędu pod. Naraz z początkiem grudnia otrzymaliśmy znowu edykt i znowu do płacenia, ale jak mamy płacić gdy zapłaciliśmy? W dniu 13 lutego 1906 przybył znowu egzekutor pod. i znowu się upomina o tą należytość, ale nie tylko odemnie lecz od wszystkich prawie tych którzy w październiku zapłacili a te pozycye w wykazie zapłacone, wszystko czerwonym ołówkiem zaznaczone do ściągnięcia! Zatem upraszam o wezwanie władz by wglądnęły w te sprawy jak one wyglądają i czy tutejsi włościanie dostaną pokwitowania na te zapłacone podatki czy nie, czy może zostanie tak zalichwione a późniéj będą musieli powtórnie płacić.

Poronin. Jak szczerzy przyjaciele, radzimy ks. proboszczowi, ażeby na kazaniu głosił nam naukę, nie zaś politykę, bo o polityce wiemy już skądinąd. Mamy nadzieję, że ta przestroga poskutkuje, w przeciwnym jednak razie będziemy zmuszeni coś więcej wyśpiewać, a mamy tu co, bo już od niejakiego czasu się zbiera i miarka się przepełnia.

Towarzysz z Podhala.

Z Lubienia (pow. Myślenice) piszą nam: Już od dłuższego czasu wnosimy ustawiczne prośby do namiestnictwa i wydziału krajowego o uregulowanie i otamowanie rzeki Raby, a nie otrzymujemy żadnych odpowiedzi. Tamy, jakie zbudowano na Rabie przed sześcioma laty woda zniszczyła i wymuliła tak, że ciągle następują wylewy na okoliczne pola i domy. W ciągu ostatnich lat woda porozrywała i zabrała nam kilka mórg gruntu, niszcząc i zabierając nowe. Poniewarz rzeka przechodzi przez środek wsi, wskutek tego drogi są zniszczone, domy narażone na ciągłe zniszczenie i zalanie, dalej niemożliwą jest wprost rzeczą dostać się do kościoła, szkoły, cmentarza i miasteczka tuż po drugiej stronie położonych. Gdy n. p. trzeba umarłego pochować, to musi się zwłoki eksportować naokoło przez inne wsi górami, bo prosto dostać się nie można na cmentarz. Zdarzają się wskutek tego takie wypadki, że nieraz zwłoki muszą pozostać w domu przez 7 do 10 dni, dzieci do szkoły nie chodzą itp. Na wszystkie prośby i zażalenia niema żadnej odpowiedzi. Wprawdzie wydział krajowy odpowiedział raz, że dopiero na wyjaśnienie wydziału powiatowego można będzie coś zrobić. Wówczas wydział powiatowy z Myślenic wysłał inżyniera Sinkę w celu urządzenia wizyi lokalnej. Ale panu

temu nie zależało widocznie wiele na tem, zagroził chłopom, że jeśli który na swojem polu zalanem wodą wbije pal bez porozumienia się z komisyą (p. Sinkiem) dostanie 3 miesiące aresztu, zresztą wszelkie petycye i prośby im nie pomogą. Lepiej zrobią, gdy udadzą się do posła Daszyńskiego, on jest „morowy„... to zrobi to — powiedział z przekąsem. Sprawa powyższa ciągnie się już od lat kilku. Wydziałowi krajowemu nie chce się porządnie nią zająć, zwłóczy ustawicznie, a na domagania się poszkodowanych odpowiada milczeniem lub urządzaniem śmiesznych nic nie mówiących wizyj lokalnych przez p. Sinków.

Również interpelowanie posła dra Opydę, pozostało bezskuteczne, bo co to zresztą może obchodzic p. Opydę lub wydział powiatowy, że tam chłopom Raba zabiera grunta, zalewa domy, niszczy dobytek, co to ich może obchodzić, że trupy gniją w chłopskich chatach, bo nie można się dostać do cmentarza...

Kronika zagraniczna.

Węgry. Ciężkie czasy, jak się zdaje, przechodzić będą Węgry. Od roku 1861, czyli od zaprowadzenia tam konstytucyi, po raz pierwszy się zdarzyło, że korona, pomijając parlament, narzuca narodowi swoją wolę, nie pytając, czy mu się to podoba lub nie. Oczywiście korona prawie przyciśnięta była do muru przez opozycyę i w ten właśnie sposób szukała wyjścia z trudnego dla niej położenia. Czyniąc tak, naruszyła konstytucyę, postąpiła samowładnie, czyli chwyciła się rządów obsolutystycznych. A parlament węgierski, który wyrósł z przywilejów magnateryi, nie był więc wyrazem życzeń ludności i nie potrafił godnie stawić czoła temu absolutyzmowi, lecz okazał całą swą bezsilność.

Obecnie rządzi na Węgrzech absolutyzm. Najwyższą, a nieodpowiedzialną władzę królewską reprezentuje tam królewski komisarz, generał Nyiry, posiadający nieograniczone pełnomocnictwo korony. Do posłuchu dla zarządzeń komisarza królewskiego mają zachęcać bagnety i armaty wojska!

Na dzień 25 lutego zwołał komisarz królewski nadzwyczajne posiedzenie rady miasta Budapesztu, na którem miał odczytać swój dekret. Posiedzenie to odbyło się pod ochroną silnej straży policyjnej. Komisarz odczytał pismo królewskie, które zarzuca radzie, że opozycyą swą naruszyła cześć winną królowi i dlatego król także stawia na czele miasta swego komisarza z nieograniczonem pełnomocnictwem, który ma moc usuwania urzędników, obsadzania ich stanowisk mianowanymi przez siebie urzędnikami, zawieszać wolne zgromadzenia rady i czynić wszystko, co uzna za stosowne. Znaczy to, iż pismo królewskie znosi samorząd gminny. Przeciwko tym nowym rządom i porządkom na Węgrzech, odzywają się ze wszystkich stron kraju coraz to liczniejsze głosy protestu. Tu i ówdzie przychodzi do burzliwych demonstracyj przeciw rządowi.

Serbia. Wojna cłowa pomiędzy Austryą i Serbią ma się już podobno ku końcowi. Słychać bowiem, że rząd serbski ustępuje i godzi się na żądania Austryi w sprawie traktatu, jaki Serbia zawarła z Bułgaryą.

Szwajcarya. W mieście Olten obradował niedawno kongres, czyli ogólny zjazd szwajcarskiej partyi socyalno-demokratycznej. Obecnych było na tym kongresie około trzystu delegatów. Uchwalono dążyć do tego, aby w jaknajbliższej przyszłości wojsko w Szwajcaryi zastąpić milicyą ludową, a służbę wojskową zamienić w uzbrojenie ludowe. Nadto uchwalono, że socyaliści, służący w wojsku mają odmówić posłuszeństwa, na wypadek, gdyby im kazano strzelać do strejkujących robotników. Postanowiono też założyć kasę oporu, której fundusze obracane będą na wsparcia dla ofiar walki z militaryzmem.

Francya. Były prezydent rzeczypospolitej francuskiej, Lubet, złożył już rządy, które objął jego następca, świeżo wybrany prezydent Fallièr. W parlamencie odczytano pismo Falliera, wystosowane do obywateli kraju, w którem nowy prezydent oświadcza, że chce rządzić państwem, nie oglądając się na różnicę urodzenia i wyznania, że pragnie podnieść przemysł, handel, rolnictwo, oraz oświatę.

Parlament francuski ukończył już obrady nad ubezpieczeniem robotników i przyjął tę ustawę w całości.

Anglia. W Londynie odbył się przed tygodniem kongres angielskiej partyi robotniczej przy udziale 350 delegatów. Uchwalono nie łączyć się w sojusze z innemi stronnictwami, domagać się powszechnego prawa wyborczego dla mężczyzn i kobiet (dotychczas prawo głosowania posiadają w Anglii tylko ci, którzy mają jakiś majątek nieruchomy lub płacą przynajmniej 200 kor. czynszu). Postanowiono także dążyć do zaopatrywania uczniów w żywność z funduszów publicznych.

Hiszpania. Niedołężne rządy klerykalne w Hiszpanii wyniszczyły kraj ten do szczętu. Co roku nawiedzają Hiszpanię klęski głodu, co roku ludność burzy się zrozpaczona swoją straszną dolą, podczas gdy magnaci, bogacze, mnichy i klechy opływają w dostatki kosztem głodzonego ludu. Od lat więc istnieje tam silny ruch, za obaleniem tych nieznośnych rządów królewskich opartych na armii i na czarnej zgrai klechów. A ponieważ ruch ten ma

ogromne powodzenie, więc lęka się rząd królewski o swój los i wniósł obecnie w parlamencie projekt ustawy, która postanawia, że „występki“ przeciw armii i rządowi sądzone być mają przez sądy wojskowe.

Z różnych stron.

Księża bijący się przy ołtarzu. W Francyi nietylko przy inwetaryzowaniu przychodzi do bujek w kościołach; sami księża często zachowują się w swoich świątyniach wbrew swojej i miejsca godności. Przed kilku dniami zaszedł w Conley następujący wypadek: Probostwo tamtejsze ma chwilowo dwóch księży: jednego przez biskupa suspendowanego, który jednak tej suspenzyi nie uznaje i drugiego świeżo w miejsce pierwszego mianowanego. Gdy ostatni odprawiał mszę, wpadł pierwszy do kościoła, odepchnął rywala od ołtarza i podarł na nim ornat. Zaczęła się bójka u stóp ołtarza, której dopiero żandarmerya położyła koniec, wyprowadziwszy obydwóch ojców duchownych na świeże powietrze. Łatwo zrozumieć, jakie wrażenie scena ta zrobiła na modlących się.

Chłop zawsze płaci! W ostatnią sobotę odbywało się w Dojazdowie wesele. Zjechało do dwora moc „państwa“. I muzyka była — a kiedy muzykantom dali na kolacyę kiełbasy kawałek, jakiś brutal — podobno z mleczarni hr. Mycielskiego z Łuczanowic urzędniczyna — postawił tę nieszczęsną kiełbasę pod stół (pewnie na wybory przygotowana!) i miał powiedzieć: Ty chłopie żreć możesz żur, dla psa kiełbasa! Grajcie mi, bo tańczyć potrzebuję! Muzykanty grali od 6 wieczór do 3 dostali 11 i dostali 11 ludzi aż — 2 złr. Bodaj to pańska chojność!

Czy to pan dziedzic strzela z chłopskiej strzelby? Służba dworska z Miękisza nowego w początku października 1905 odebrała tutejszemu wieśniakowi Józefowi Wojtanowiczowi — strzelbę wartości około 50 Koron. Tenże zaskarżył ich do sądu pow. w Radymnie o tę strzelbę i sąd przysądził aby strzelbę oddać, bo Wojtanowicz miał certyfikat ze Starostwa w Jarosławiu z dnia 12 lipca 1905, L 29436 że mu było wolno nosić broń palną. Dotychczas mu tej strzelby z obszaru dworskiego nikt nie oddał i nawet nie myśli o tem. Nie wiem czy to można tak biednego wieśniaka krzywdzić i przywłaszczać sobie czyją własność, zdaje mi się że mu ma być zwrócona jego własność i tak nie powinno pozostać żeby wieśniak zawsze tylko krzywdę znosił na czyją korzyść

Jak hr. Wojciech Dieduszycki dba o oświatę ludu, dowodzi jaskrawie to, co się dzieje w Jezupolu, miejscowości, będącej własnością pana hrabiego. Oto jak opisują szkołę w Jezupolu!

Wnętrze izby szkolnej robi wrażenie stajni. Ponura, ciemna, ściany naprzód pochylone, biało-żółte, kilka ławek stoi w rzędzie, podłoga przegnita, cuchnie stęchlizną, a atmosfera smrodliwa i duszna. Podczas ulewy przedstawiają izby szkolne widok w rodzaju gondoli, fruwającej po jeziorze w czasie burzy. Ławki brną we wodzie, z sufitu leje się jak z cebra, a dzieciaki z garnuszkami w ręku czerpią wodę i wylewają ją na dziedziniec, bo zawadza w nauce. Cudowna to sielanka, a jeszcze cudowniejsza w zimie. Dzieci siedzą w ławkach w płaszczach i łzy mają w oczach, trzęsąc się ze zimna. Że takie stosunki panują w Jezupolu, jest wyłączną winą hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Kraj zgodził się na poniesienie połowy kosztów budowy nowego budynku szkolnego, zwieziono już nawet materyał pod budowę. Wszystko jednak spełzło na niczem, albowiem hr. Dzieduszycki nie chce zapłacić drugiej połowy kosztów budowy. Pan hrabia woli mieć chłopa ciemnego, niż oświeconego.

Nowomodny handel niewolnikami. Pod taką rubryką piszą do niemieckiej gazety socyalistycznej „Vorwärts“ co następuje:

Mysłowicka stręczarnia pracy, dotychczasowa filia prusko-królewskiej stręczarni robotników rolnych w Berlinie zlała się z tą ostatnią w jedną centralę. Przez to zaprowadzona została pewna nowość, która przybywających z zagranicy robotników skazuje na zupełne poddaństwo niemieckim szlachcicom. Odtąd wszystkim przybywającym z Galicyi i Polski robotnikom rolnym, zamówionym przez pruskich obszarników, odbierze się ich legitymacye, które pozostaną w owej centrali w Berlinie, a wyda im się tylko osobną kartę, że im papiery zatrzymano i u którego szlachcica zobowiązali się pracować. Tym sposobem ma im się uniemożliwić wszelkie przedwczesne opuszczanie pracy, łamanie kontraktów i t. p., gdyż bez legitymacyjnych papierów nigdzie pracy nie dostaną, ani nigdzie swobodnie poruszać się nie będą mogli.

Władza — powiada „Vorwärts“ — przywiązuje tym sposobem kulę u nogi owym zaprzedanym niewolnikom, aby tylko swym wyzyskiwaczom uciec nie mogli!

Odpowiedzi od Redakcyi „Prawa Ludu“.

Szal... Jan. Nic sobie z tego nie róbcie. Za dobrą sprawę i cierpieć miło jest. A przecież psie głosy nie idą w niebiosy.

Kowal J. Artykuł umieszczę. Czek posyłam. Piszcie często, co słychać u was!

Kowalczyk W. To nie jest żadne poniżenie. A jak się pisze wierszami, to przecież nie można tak jasno wszystkiego wytłomaczyć.

J. Ch. R. Taką rzecz musiałby tu lekarz zobaczyć na miejscu, na niewidzianege nikt nie poradzi. Możeby się dało co zrobić, ale trzebaby przyjechać.

L. Mal. Towarzyszu! Piszcie fakta! Poezya dobra jest, ale nie tam, gdzie chodzi o cześć ludzką. Głowy mi głupstwami nie zawracajcie.

Rysz Jan. Ależ dajcie spokój! Co was to obchodzi?

Z targów zbożowych.

Kraków, 27 lutego 1906.

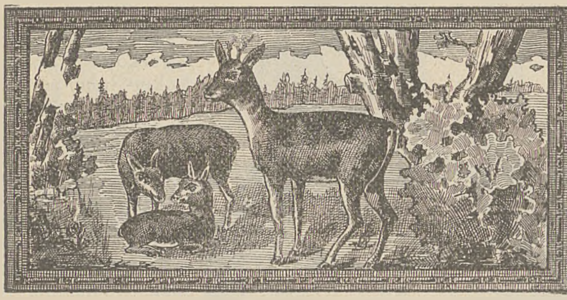
Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16'60 do 17.20; Pszenica czerwona i żółta od 16'40 do 17'—; Pszenica węgierska od —'— do —'—; Żyto krajowe od 12 40 do 13'60; Żyto węgierskie od —'— do —'—; Jęczmień na krupy od 12'80 do 13'20, Jęczmień browarny od 14'— do 14'60; Owies z opłatą akcyzową od 15'10 do 15'50; Proso od 14 20 do 14'80; Tatarka od 14'— do 14'50; Kukurudza do 13'60 do 15'40; Groch od 18'50 do 25'50; Fasola od 26'50 do 48'—; Wyka od 18'— do 19'—; Rzepak zimowy od 28'— do 28'50; Koniczyna nasienna czerwona od 80'— do 116'—; Koniczyna nasienna biała od 100'— do 130'—; Tymotka od 40'— do 50'—: Esparsetta od 24'— do 24'50; Soczewica od 60'— do 80; Słoma od 3'80 do 4'40; Siano od 4'20 do 5'60; Koniczyna pastewna od 5'80 do 7'60; Ziemniaki od 2'40 do 3'20; Jagły od 28— do 32'—; Jaja za kopę od 3'— do 3'60; Masło za kilogram od 2'— do 2'40; Masło za garniec od 7'— do 8'50; Spirytus na 95^0 Tralesa za hektolitr od —.— do 200'—; Okowita na 75^0 Tralesa hektolitr od —'— do 160'—: Wszystko liczono w koronach.

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie bierze!

MÓJ DYWAN SPRAWIA RADOŚĆ KAŻDEMU ODBIORCY.

czególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie.

NAJPIĘKNIEJSZY PODAREK!



Ozdoba każdego pokoju!

Przy zwinięciu fabryki udało mi się kupić tanio 8.000 dywanów na ściany i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, że jestem w możności wspaniały

dywan ścienny z szenili

równy na obydwu stronach, w pięknych barwach prawdziwych, szerokości 100 cm., długości 200 cm., czarujące wzory: lwy, psy, sarny, łabędzie, pawie, jeleń, wielbłąd, kwiaty, za pobraniem po zł. 2·50 wysłać.

Szczególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych, ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie. Piękne dywaniki przed łóżka tylko 70 ct. za sztukę.

NAJPIĘKNIEJSZY PODAREK!

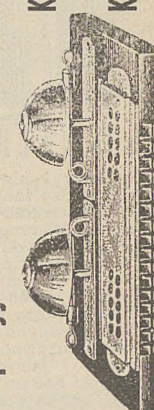
Pierwszy morawski m wysyłkowy towarów **JULIUSZ HOITASCH, GÖDING Nr. 400 MORAWA.**

Wny Pan J. Hoitasch, Göding. Jej wys. księżniczka Aleksandra z Croy była bardzo zadowoloną z przesyłki zamówionych dywanów i upraszam dla Jej Ekscelencyi jeszcze 2 portyery do okien, odnośnie do katalogu nr. 02 bordeaux po zł 2·50 odwrotnie nadesłać. Z poważaniem *Franciszka Löschner*, dama dworu. Gries b. Bozen (Tyrol, 13 listopada 1905.

Setki listów dziękczynnych i dalsze zamówienia są do przejrzenia. Niekonweniujące bez przeszkody przyjęte zostaną z powrotem i zwraca się pieniądze.

MÓJ DYWAN SPRAWIA RADOŚĆ KAŻDEMU ODBIORCY.

Każdemu uprzyjemnia chwile wolne od pracy.



KAPELLNER I HOLZER
Dom eksportowy
Kraków, Dietlowska 68

Na żądanie wysyłają cenniki illustrow. zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie.

Po tym znaku poznaje się sklepy, w których sprzedaje się



wyłącznie **SINGERA** maszyny do szycia

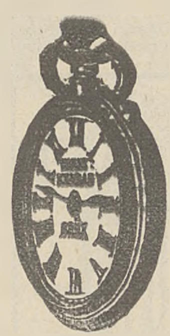
Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, S pitalna 40.

FILIE: Kraków. Kaźmierz. Wolnica. — Chrzanów, ul. Mickiewicza. Tarnów, Wałowa 13. — Rzeszów, Trzeciego Maja 5. — Nowy Sącz, Jagiellońska. — Sanok, Jagiellońska obok Kółka roln.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera". Ponieważ naszych maszyn do szycia nie dajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Srngera" — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani tez do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

PROSZĘ ŻĄDAC ZA DARMO



i opłatnie mojego, bogato illustrowanego polskiego katalogu, z przeszło 100 obrazami wszystkich niklowych, srebrnych i złotych zegarków marki Roskopf, Hann, Omega. Schaffhaufen, Glashütte jak również wszelkich wyrobów z prawdziwego srebra i złota po cenach fabrycznych. Niklowy zegarek Remontoir K. 3.— System Roskopf Patent K. 4·— System Roskopf czarny, stal. zeg. Rem. K. 4· Oryginalny, szwajcarski zegarek syst. Roskopf-Patent K. 5·— Goldin-Remontoir, egarek z mechanizmem „Luna" K. 7·50. Srebrn zegarek Remontoir, z mechanizmem „Gloria K. 7 60. Srebrny zegarek z podwójną kopertą K. 11·50. Srebrna łańcuszkowa dywizka z uszkie 15 gramów ważącem K. 2·40. Russich Tula zegarek Cylinder-Remontoir z mechanizmem „Luna" K. 9·50. Zegarek „Kukuk" K. 8·50. Budzik 2·90 „Schwarzwald" K. 2·— Na każdy zegar 3-letnia gwarancya. Niema żadnego ryzyka. Zamiana dozwolona, lub zwraca się pieniądze.

HANS KONRAD Pierwsza fabryka zegarków W BRÜX Nr. 308. (Czechy).

Każdemu gospodarstwu niezbędną jest



Nr. 4077. **Ręczna waga** kieszonkowa, bardzo dokładna, że skalą do 12 kg (25 funtów. Cena 60 h

KAPELLNER I HOLZER, Dom eksportowy KRAKÓW, Dietlowska 68/12.

Na żądanie wysyła cenniki illustr. zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie.

Prawnie zastrzeżone: naśladownictwo i przedruk zabronione.

Nieznajomość ustawy nie zmniejsza winy.



Sędzia: Jesteś Pan oskarżony, iż całe i ostatnie swoje pieniądze wydałeś na nieużyteczne i całkowicie bezwartościowe środki, jakkolwiek musiałeś Pan wiedzieć o tem, jak i każdy inny, że ***tylko Thierry'ego balsam*** i maść centifoliowa są wyłącznie pewnymi, niewątpliwie działającymi w wszystkich wypadkach środkami leczniczymi, co jest również potwierdzonem przez tysiączne listy dziękczynne.

Oskarżony: Niestety dałem się namówić i użyłem pierwszy lepszy polecony mi środek bezwartościowy i niedziałający, oraz **fałszowaną** maść, czego też obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość według ustawy nie usprawiedliwia i nie uniewinnia. Dlaczego nie kazał sobie Pan przysłać książeczki z tysiącami atestów od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą wysyła się każdemu na życzenie darmo i opłatnie?

Oskarżony: Niestety nie wiedziałem o tej okoliczności.

Sędzia: Ze względu na okoliczność, iż może Pan to naprawić, uznaje się Pana niewinnym przestępku nie pielęgnowania zdrowia swego i swoich krewnych. Na przyszłość musi Pan zaniechać wszelkich przesyłek i używania innych bezwartościowych i nie działających surogatów i falsyfikatów, natomiast używać jedynie i często Thierry'ego balsam i maść centifoliową, jako jedynie pewne i nadzwyczaj szybko działające środki. Ustaw zdrowotnych należy ściśle przestrzegać najtańszą drogą, a pominięcie tychże, bądźto z powodu nieznajomości lub zaniedbanie ich, będzie z pewnością surowo karane, albo przez chorobę albo co najmniej osłabienie organizmu.

Do pomocy cierpiącym i uśmierzenia bólów i chorób służą Thierry'ego balsam i maść centifoliową, a nie cierpi się dłużej, jeżeli się ma zawsze ten tani środek w domu lub przy sobie i używa się go ciągle.



Thierry'ego balsam jest niezrównanym środkiem ***przeciwko kaszlowi, katarowi, cierpieniom płucnym, suchotom, zapaleniom gardła, przeziębieniu, cierpieniom piersiowym, zniekształceniu płuc, kurczom żołądkowym, kolce, niestrawności,*** specyalnie influency i t. d. oraz przynosi z pewnością pomoc i skutek.

CENA: 12 małych albo 6 podwójnych, albo jedna ***duża specyalna flaszka z patentowem zamknięciem kor. 5.— franko.***

Thierry'ego maść centifoliowa jest ***non plus ultra*** przy wszystkich przestarzałych ranach, zapaleniach, słabych piersiach, czerwonce, wrzodach jakoteż spuchliznach, absesach, uszkodzeniach karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, ranach z otarcia u dzieci i t. d.

Zmiękcza i wydobywa obce ciała z organizmu, jak ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bólu, zapobiega, o ile wcześnie użyta, zakażeniu krwi i czyni zbytecznemi bolesne operacye.

Cena słoika franko kor. 3·60.

Broszurkę z tysiącami oryginalnych podziękowań otrzymuje każdy na żądanie darmo i opłatnie.

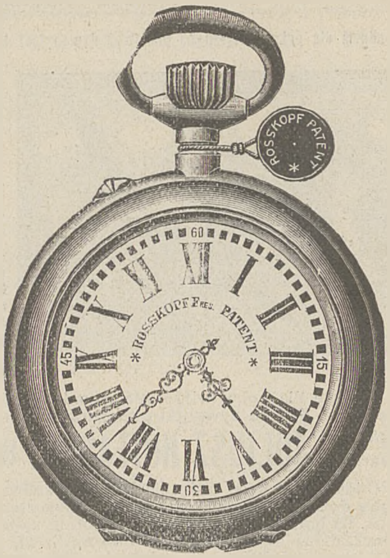
Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem lub za zaliczką przez

Aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada

obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Prawdziwy patent. zegarek „Rosskopf". Cena 3·50 złr.



Firma **Rosskopf Frer** w Szwajcaryi dała mi polecenie sprzedawania swoich patentowanych prawdziwych zegarków Rosskopf Anker-Rem. po 3·50 złr., które do dzisiaj kosztowały więcej jak dwa razy tyle. Ta wysprzedaż trwać będzie tylko krótki czas, jak długo zapas starczy, a to w tym celu, aby wykazać Szan. Odbiorcom różnicę między prawdziwym **„Patent-Rosskopf"** zegarkiem, a tyle znanym zegarkiem **„System-Rosskopf"**. Prawdziwy zegarek **Patent Rosskopf** idzie 36 godzin, ma mechanizm ankrowy szkłem okryty, z kamieniami rubinowymi, oddaje usługi 25—30 lat, gdy tymczasem zegarek **System Rosskopf** po kilku już latach jest nieużytecznym. Każdy prawdziwy zegarek **„Rosskopf-Patent"** posiada plombę i gwarancyę pisemną firmy **„Rosskopf Frer"** w **Chause de Fonds** (Szwajcarya) na 5 lat na odwrotnej stronie koperty. Jeżeli zegarek nie będzie się podobał, obowiązuję się w przeciągu 30 dni całą należytość zwrócić. Przesyłke za zaliczką uskutecznia zastępca generalny na Austro-Węgry

Max Böhnel, zegarmistrz,

Wiedeń IV., Margarethenstrasse 38.

Proszę żądać darmo i opłatnie mojego bogato illustrowanego z przeszło 1000 obrazami cennika wszystkich zegarków i wyrobów ze złota i srebra.

PROSZĘ ZAWSZE ŻĄDAĆ

WYROBU KRAJOWEGO

MUNKA OSZCZĘDZAJĄCE, **JĘDRNE MYDŁA**

z „nosorożcem" lub „kosą"

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki Mydła

SZYMONA MUNKA w Zywcu Nr. 6.

Założony w roku 1846. Próbki i cenniki darmo.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Drukiem Władysława Teodorczuka w Krakowie.